

Kisielewski, Tadeusz

W pierwszą po klęsce wrześniowej rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego

Mazowieckie Studia Humanistyczne 2/1, 223-232

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W PIERWSZĄ PO KLĘSCIE WRZEŚNIOWEJ ROZCZNIĘ ŚMIERCI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Dokument, który publikuję, jest nader ciekawym świadectwem tej sytuacji, w jakiej znaleźli się ideowi i niezłomni piłsudczycy najpierw w polskim środowisku politycznym we Francji, a po klęsce tego państwa także w polskim środowisku politycznym w Wielkiej Brytanii. Przede wszystkim piłsudczycy stali się „kozłem ofiarnym” dla swoich i obcych za klęskę wrześniową. Niewątpliwie klęska ta była szokującą tragedią narodową. Wszakże piłsudczycy ani żadna inna siła polityczna w kraju nie mogła – jak można przypuszczać – jej zapobiec, nie godząc się na politykę wasalizacji Polski wobec Niemiec hitlerowskich, która to polityka z kolei mogła dać Niemcom zwycięstwo zarówno nad Wielką Brytanią, jak i Związkiem Radzieckim. Tragedię tę próbowała wykorzystać opozycja antysanacyjna przeciw piłsudczykom, a także obcy, w szczególności politycy francuscy, pragnąc z jednej strony zrzucić współodpowiedzialność własną, sojuszniczą wobec Polski za tę klęskę, z drugiej – pragnąc odsunięcia od wszelkich wpływów politycznych niewygodnych im piłsudczyków, którzy jeszcze tak niedawno byli ich partnerami politycznymi. Francuzi w nowej sytuacji politycznej woleli mieć za partnera gen. Władysława Sikorskiego i polityków opozycyjnych wobec sanacji. Podobnie później postępowali i Brytyjczycy, choć nie w tak wyraźny, niemal demonstracyjny sposób jak to się działo w przypadku Francuzów. Takie podejście nie tyczyło tylko Polaków. Nieomal skrajnym przykładem odwrócenia się plecami do niedawnego, najbliższego sojusznika politycznego był przypadek stosunku Francuzów do prezydenta czechosłowackiego, Edvarda Beneša po Monachium. Taka wszakże jest natura polityki...

W pierwszych kilku miesiącach po klęsce wrześniowej jedną z najważniejszych spraw w płaszczyźnie problemów wewnątrzpolskich stała się sprawa stosunku do sanacyjnych elit rządzących przed wojną. Oddział Stronnictwa Ludowego (SL) w Paryżu w swej rezolucji z 5 listopada 1939 r. stwierdzał m.in.: „Odpowiedzialność za niespotykaną w historii klęskę wojenną ponosi wyłącznie ostatnio istniejący system rządów, który od współudziału od pracy państwowej usunął przemocą wszystkie zdrowe i żywe siły narodu, sprawowanie funkcji publicznych traktował jako monopol jednego obozu, a często także jako źródło korzyści osobistych, a główną energię zużywał na walkę z własnym społeczeństwem, przede wszystkim zaś z chłopem polskim. Zdrowy wymiar sprawiedli-

wości za popełnione błędy i przestępstwa, w szczególności za katastrofalną politykę zagraniczną, niedostateczne przygotowania obrony kraju, w pierwszym zaś rządzie za sromotną ucieczkę Rządu i naczelnego dowództwa, musi nastąpić natychmiast, po uwolnieniu kraju od najeźdźców. W tym zaś celu powinien Rząd przystąpić niezwłocznie do należytego ustalenia obiektywnego stanu faktycznego”¹.

Konflikt polityczny między SL a sanacją przed wojną przybrał szczególnie ostry charakter, w jego ramach narosło wiele głębokich urazów, zwłaszcza po stronie ludowców, a w czasie wojny, aż do jej końca, ludowcy związani ze Stanisławem Mikołajczykiem i Wincentym Witosem oraz Stanisławem Kotem wyrażali niezmiennie niezwykle ostry i wrogi stosunek do piłsudczyków, podejrzewając ich przy tym nieustannie o chęć przechwycenia przez nich władzy w Polsce niepodległej. Niewątpliwie niektórzy piłsudczycy chcieliby wrócić do władzy po wojnie.

Nie tylko zresztą ludowcy należeli do najostrzejszych przeciwników piłsudczyków, by przykładowo wspomnieć o gen. Izydorze Modelskim. 2 stycznia 1940 r. socjalista i minister w rządzie Sikorskiego, Jan Stańczyk zgłosił projekt osądzenia Edwarda Rydza-Śmigłego przed specjalnym sądem wojskowym, a generałów Tadeusza Kasprzyckiego i Felicjana Sławoja-Składkowskiego oraz płk. Józefa Becka proponował postawić przed Trybunałem Stanu. Premier Sikorski zdołał 17 stycznia przekonać swój rząd, aby sprawę tę odłożył „do bardziej odpowiedniej chwili”. 9 marca 1940 r. Rada Narodowa RP zwróciła się do rządu o natychmiastowe powołanie komisji „dla stwierdzenia powodów natury politycznej i wojskowej”, które doprowadziły do klęski Polski. Na początku czerwca 1940 r. prezydent Władysław Raczkiewicz powołał taką komisję w składzie: Herman Lieberman, Stanisław Mikołajczyk, Izydor Modelski, Karol Popiel i Bohdan Winiarski. Komisja ta – jak się wkrótce miało okazać – nie odegrała jakiejś roli politycznej. Jej „główne zadanie miało polegać w gruncie rzeczy na zbieraniu materiałów historycznych”².

W tej atmosferze politycznej odbyła się 12 maja 1940 r. akademia ku czci Józefa Piłsudskiego w rocznicę jego śmierci. Była to rocznica śmierci po raz pierwszy obchodzona – po klęsce wrześniowej – na emigracji. Sprawozdanie z tej akademii sporządził ktoś – jak się wydaje – na zlecenie Stanisława Kota, wówczas ministra spraw wewnętrznych i nieprzejednanego antypiłsudczyka. Kot z pasją zbierał materiały informujące o działalności politycznej piłsudczyków, starając się na ich podstawie stawiać im zarzuty organizowania opozycji antyrządowej. Jeden z obszernych jego materiałów na ten temat przedstawiony 26 listopada 1940 r. premierowi Sikorskiemu wywołał nawet dyskusję i wyjaśnienia w trójkącie generałów: Sikorski, Sosnkowski i Rowecki. I tym razem gen. Sikorski

1 T. Kisielewski, *Spory o ustrój Polski niepodległej 1939–1943. Dokumenty*, Częstochowa 1994, s. 19.

2 Por. E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945.*, Warszawa 1993.

wyhamował uderzenie Kota, przy koncyliacyjnej postawie gen. Sosnkowskiego, a także gen. Roweckiego³.

Co się rzuca w oczy w tym sprawozdaniu? Wbrew zapowiedziom nie odbyło się nabożeństwo za spokój duszy marszałka. Dlaczego? Na akademii było tylko 80 osób, choć sala mogła pomieścić ponad 500, jak donosił informator. A więc – jak można przypuszczać nie przyszli wszyscy, których się spodziewano.

Informator streszcza w punktach treść referatu okolicznościowego wygłoszonego na akademii. Każdy z tych punktów może wywołać komentarz historyczny. Ja tu wszakże pragnę zwrócić uwagę na dwa punkty – 9 i 10. A w istocie – na problem Wincentego Witosa w polityce Piłsudskiego. Ze wspomnień Witosa pisanych w latach trzydziestych na emigracji w Czechosłowacji – a więc po przegranej Witosa w konfrontacji z Piłsudskim w maju 1926 r., a zwłaszcza po upokorzeniu, jakiego doznał Witos jako więzień twierdzy brzeskiej i w czasie procesu brzeskiego – można wnosić, że był on nieomal zawsze przeciwnikiem Piłsudskiego. W rzeczywistości tak nie było. Gdy Witos został premierem Rządu Obrony Narodowej w 1920 r., nie tylko nie był przeciwnikiem Piłsudskiego, ale mógł zostać premierem wyłącznie za zgodą Piłsudskiego jako naczelnika państwa, obok zgody Sejmu. Nie ulega wątpliwości, że wówczas Piłsudski chciał Witosa na stanowisku premiera – jako chłopca i wybitnego chłopskiego przywódcę politycznego. I nie jest wykluczone, że uważał, iż Witos to nie tylko mobilizacja chłopów do obrony ojczyzny w obliczu nadciągającej nawałnicy bolszewickiej, ale także, po pokonaniu tej nawałnicy i odrzuceniu bolszewików na wschód, ekspansja wojskowa Polski na Wschód. A trzon żołnierski Wojska Polskiego mogli stanowić tylko chłopcy z uwagi na ich liczbę w ówczesnym społeczeństwie polskim. Zauważmy tu: Piłsudski to szlachcic litewski i współtwórca PPS, Witos zaś to chłop galicyjski i współtwórca polskiego ruchu ludowego.

Wiadomo, że Piłsudski nie był zadowolony z tego, że wojna polsko-rosyjska skończyła się ustaleniami pokoju ryskiego. Ten pokój przekreślał jego plany wschodnie. I nie zapewniał Polsce w dłuższej perspektywie historycznej bezpieczeństwa, o czym niebawem zaświadczyło współdziałanie rosyjsko-niemieckie, istniejące także w 1920 r., i w końcu wspólny napad niemiecki i radziecki na Polskę we wrześniu 1920 r. Piłsudski pragnął pokoju strategicznego – pokoju, który byłby rezultatem korzystnego dla Polski rozstrzygnięcia wojskowego. Chciał on ostatecznie wyrwać bolszewikom kraje międzyomorza, w szczególności Ukrainę i Białoruś, i doprowadzić do powstania bloku państw między Rosją a Niemcami z silną Polską. Tę koncepcję pokój ryski przekreślał. I w ten sposób system wersalski tracił na Wschodzie silne podstawy – Polska zaś znalazła się w sytuacji niepewnej. Pokój ryski był też rezultatem tego, że Francja, Anglia i Stany Zjednoczone nie poparły, tak jak należy wysiłków Piłsudskiego i jego

3 Por. T. Kisielewski, *op.cit.*, s. 93 i nn.

polityki wschodniej. Rzecz jasna – na krótki dystans pokój ten oddalał od Polski zarówno niebezpieczeństwo bolszewickie, jak i niebezpieczeństwo niemieckie. A trudno było wówczas przewidzieć wrzesień 1939 r. Wyłania się także pytanie – czy plany wschodnie Piłsudskiego miały szanse realizacji? Po pokoju ryskim wschodnie ziemie Rzeczypospolitej stały się kresami i terenem takiej czy innej polonizacji, co w czasie II wojny światowej przyczyniło się do ostrego, krwawego konfliktu polsko-ukraińskiego i polsko-litewskiego na tych terenach, do których zgłaszali swe pretensje Ukraińcy i Litwini, a które dla Polaków były starymi, historycznymi ziemiami Rzeczypospolitej. Wobec nowych aspiracji narodowych stara Rzeczpospolita – w okresie międzywojennym istotnie okrojona – odchodziła li tylko do historii...

Witos, widząc wyczerpanie Polski długoletnią wojną, dążył jako premier do jak najszybszego zawarcia pokoju z Rosją Radziecką. Piłsudski zaś brał też pod uwagę wyczerpanie Rosji i szok, jaki wywołała tam klęska bolszewików w Polsce. I bezpieczeństwo Polski w perspektywie historycznej. Witos – jakby to wynikało z jego wspomnień – nie rozumiał polityki wschodniej Piłsudskiego i oceniał ją krytycznie. A nawet uważał ją za awanturniczą. Szkoda mu było też polskiej krwi, której wymagały operacje wojskowe na wschodzie, na obszarach narodowościowo mieszanych, a często zupełnie nie polskich⁴. I w końcu chłopci zamieszkujący zwarcie obszary etnicznie polskie nie byli zainteresowani polską ekspansją na Wschód. Przy tym stronnictwa społecznie radykalne, w tym radykalni ludowcy głosili, że ta ekspansja nie leży ani w interesie polskiego chłopca, ani polskiego robotnika, a jest korzystna jedynie dla Polski ziemian kresowych. Poglądy te zdobyły silne wpływy z tą chwilą, gdy ofensywa polska na Wschód się załamała i kiedy bolszewicy parli na Warszawę, ale utrzymywały się one i wówczas, gdy wojska polskie odniosły wielki sukces w bitwie warszawskiej, a następnie w bitwie nad Niemnem. Niewątpliwie, były one na rękę polityce bolszewickiej.

Wtedy, kiedy Piłsudski zdobył Kijów, witany był w Warszawie jako największy wódz polski. Wśród witających w Sejmie znajdował się również Witos. Natomiast, gdy bolszewicy zagrozili Warszawie, szczególnie w gmachu sejmowym przy ulicy Wiejskiej, coraz więcej polityków z różnych stronnictw zaczęło wątpić w zdolności Piłsudskiego i te wątpliwości utrzymały się także później po znakomitym sierpniowym i wrześniowym zwycięstwie polskim, do którego walcie przyczynił się Piłsudski. Wśród wątpiących znalazł się i Witos. Wobec załamania się federacyjnej linii Piłsudskiego, wraz z ustąpieniem Polaków z Kijowa i obszarów Ukrainy oraz Białorusi, zwyciężyła jakby jakaś linia wąsko-endecka, antyfederacyjna i zakreślająca ograniczone zdobycze polskie na wschodzie, takie tereny, które miano nadzieje spolonizować. Z czasem piłsudczycy przyjęli kurs polonizacyjny na kresach II Rzeczypospolitej.

4 Por. W. Witos, *Moje wspomnienia. Dzieła wybrane*, t. 2, Warszawa 1990.

Kiedy spojrzymy na tamte wydarzenia z dzisiejszej perspektywy historycznej, dojść możemy do kilku uogólniających wniosków.

Po pierwsze, między rokiem 1917, kiedy rodziła się rzeczywista szansa na Polskę niepodległą, a sierpniem roku 1920, gdy odrodzona, niepodległa Polska stanęła przed groźbą klęski i upadku, polskie środowiska niepodległościowe, wykorzystując skłócenie i następnie chwilową niemoc pokonanych zaborców Rzeczypospolitej, osiągnęły w tamtej sytuacji politycznej ogromnie dużo, jak na potencjalne i rzeczywiste możliwości polskie. Wielkie wizje Polski niepodległej starali się urzeczywistnić z jednej strony Józef Piłsudski, z drugiej – Roman Dmowski. Zarówno Piłsudski, jak i Dmowski uważali, że słaba Polska między Rosją i Niemcami nie ma szans przetrwania. Polacy walczyli wówczas z determinacją o niepodległość i kształt terytorialny swojego kraju zarówno na drodze dyplomatycznej, jak i na polach bitewnych. Apogeum sukcesu osiągnęli w 1919 r. W 1920 r. Piłsudski przystąpił ostatecznie do realizacji swej wizji polityki wschodniej, uprzedzając równocześnie przygotowywane uderzenie bolszewików na Polskę i na Europę. Do wielkiego uderzenia na Zachód szykowali się bolszewicy od stycznia 1920 r. Piłsudski, uderzając na Kijów, przejął inicjatywę w swoje ręce i poważnie pokrzyżował plany wojenne bolszewików. Rok 1920 zakończył się ostatecznie ustaleniami pokoju ryskiego.

Po drugie, pokój ryski był w istocie pokojem za wszelką cenę. Rokowania pokojowe zaczęły się 21 września 1920 r., a już 12 października ogłoszono komunikat o podpisaniu preliminarzów pokojowych. Niezwykle szybko. 22 października zaś Sejm polski ratyfikował układ. Później ciągnęły się już tylko negocjacje szczegółowe. Od rokowań odsunięto Piłsudskiego i równocześnie dobrowolnie odsunął się od nich Dmowski. Kto zatem w nich decydował? Ludowcy, socjaliści i częściowo endecy. Kierowała nimi jedna nadrzędna myśl – jak najszybciej zakończyć konflikt i w żadnym przypadku nie ryzykować przedłużenia wojny. Na czele delegacji polskiej stał kolega partyjny Witosa, wiceminister spraw zagranicznych Jan Dąbski, a głos ważący po stronie polskiej miał narodowy demokrat, Stanisław Grabski. Delegację reprezentowały różne partie. Była ona niespójna i mało kompetentna. W tak decydującym dla Polski momencie Sejm podzielony partyjnie nie mógł wyłonić takiej delegacji, która byłaby zarówno spójna, jak i kompetentna! Delegacją bolszewicką natomiast kierował wytrawny dyplomata, Adolf Joffe. I oczywiście wewnątrz delegacji nie było ani rozbieżności politycznych, ani gry partyjnej.

Po trzecie, w Rydze przegrała nie tylko federacyjna koncepcja Piłsudskiego i jego plan utworzenia bloku państw między Rosją i Niemcami, ale także i koncepcja Dmowskiego – by wspomnieć linię Dmowskiego. Najpierw niemożność zrealizowania polskich wizji co do granicy zachodniej i północnej, choćby granicy proponowanej przez komisję Cambona, a później rozstrzygnięcia ryskie zdecydowały o tym, że Rzeczpospolita nie stała się tym czynnikiem w Europie Środkowo-Wschodniej, który mógłby wraz z krajami międzymorza ze skutkiem

przeciwstawić się w przyszłości zarówno Niemcom, jak i Rosji. W stosunku do tego, co zapowiadało się w 1919 r. pozycja Polski uległa wówczas redukcji. Najistotniejsze i najfatalniejsze okazało się to, że strona polska zgodziła się na przekreślenie układu Piłsudski-Petlura z 21 kwietnia 1920 r. i uznała Ukrainą i Republikę Radziecką oraz radziecką Białoruś. Ukraina i Białoruś miały być państwami czy krajami „buforowymi” Polski przeciwko Rosji, a stało się odwrotnie – zostały krajami „buforowymi” Rosji przeciwko Polsce. We wrześniu 1939 r. i później Stalin problem ukraiński i białoruski wykorzystał przeciw Polsce. Trzeba jasno powiedzieć, że Ukraina i Białoruś zostały w Rydze zdradzone przez Polskę. Było to jednym z powodów nieufności patriotów ukraińskich oraz białoruskich wobec Polski.

Jednym z najdonioślejszych rezultatów I wojny światowej było rozdzielenie Niemiec i Rosji przez odradzającą się, niepodległą Polskę. Państwa te od początku dążyły do zlikwidowania Polski – do starej, wspólnej granicy niemiecko-rosyjskiej. To musiało być i było śmiertelnym zagrożeniem dla Polski.

Józef Piłsudski był gorącym i wielkim patriotą polskim, o czym zaświadcza dokumentnie literatura historyczna z opracowaniami Wacława Jędrzejewicza na czele, ale równocześnie był człowiekiem pochodzenia litewskiego i kultury polskiej. Był obywatelem Wielkiego Księstwa Litewskiego i całej Rzeczypospolitej – szlachcicem i socjalistą zarazem. Ludzie typu Piłsudskiego znajdowali się psychicznie i historycznie w „sferze” między Polakami, Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami. Zwraca na to zjawisko uwagę prof. Michał Römer, obywatel Litwy, rektor Uniwersytetu Witolda Wielkiego, który sam się uważa za człowieka pochodzenia litewskiego i kultury polskiej. Kiedyś współpracował on z Piłsudskim, ale w 1921 r. opuścił Polskę i wybrał Litwę jako swój kraj. Römer relacjonuje: „Kiedy utrzymywałem stosunki z Piłsudskim, nieraz miałem możliwość przekonać się, że marszałek Polski nie znosi prawdziwych Polaków i ceni ludzi o litewskim charakterze”⁵. Dodajmy tu dla jasności – chodziło o Polaków o litewskim charakterze. Kogo Piłsudski uważał za „prawdziwych Polaków”? Prawdą jest, że cenił on wielu Polaków nie pochodzących z Litwy i nie odznaczających się litewskim charakterem. Piłsudski działał w imię Polski jako Polak, a nie w imię Litwy jako państwa oddzielnego i etnicznie litewskiego. Pragnął dobra Litwy, ale w związku z Polską. Römer twierdzi: „W każdym razie Piłsudski więcej myślał o Litwie niż o Polsce. Chcąc uchronić ją od polskich zakusów aneksyjnych, próbował wykonać swój plan federacyjny”⁶. Ów plan federacyjny próbował urzeczywistnić dla znacznie szerszych i przede wszystkim polskich celów. Ale przecież i z poczucia poszanowania tradycji historycznych sięgających do pierwszej Rzeczypospolitej. I w tym sensie twierdzenie Römera nie kłóci się z szerszymi i przede wszystkim polskimi celami polityki Piłsudskie-

5 W. Biczunas, *Wywiad z prof. M. Römerem w sprawie wileńskiej*, „Zeszyty Historyczne” 1995, z. 112, s. 71.

6 *Ibidem*, s. 73.

go – wszakże tymi celami, które nie miały zabarwienia nacjonalistyczno-polskiego. Nacjonalistyczny był Dmowski.

Znakomity historyk ukraiński nastawiony propolsko i od lat współpracujący z Polakami, Bohdan Osadcuk stwierdza: „Zrodzona z ducha wolności II Rzeczpospolita odmówiła wolności zamieszkującym jej nowe terytorium mniejszościom narodowym. Przekreśliło to raz na zawsze polskie sny o mocarstwowości, które mogłyby się ziścić jedynie w ramach państwa konfederacyjnego, a nie karykaturalnego, prowincjonalnego centralizmu”⁷. Dodajmy, że takie państwo konfederacyjne zrodzić się mogło na planie koncepcji piłsudczykowskiej i tylko zrodzone na tym planie mogło stać się jakimś regionalnym mocarstwem. Państwo polskie zrodzone na fundamencie ustaleń ryskich nie mogło się stać ani w miarę zdrową konfederacją czy federacją, ani jakimś rzeczywistym mocarstwem. Jeśli układ konfederacyjny czy federacyjny w dobie narastania nacjonalizmów mógł wykazać się zdrowiem? Przeciw takim rozwiązaniom był Dmowski, wskazując na przykład upadłych Austro-Węgier. Wszakże jeszcze w czasie II wojny światowej – w obliczu zagrożenia niemieckiego i radzieckiego – politycy polscy i czechosłowaccy usiłowali zaprojektować federację lub konfederację polsko-czechosłowacką i następnie środkowoeuropejską na czas powojenny. Wielkim zwolennikiem tej konfederacji był gen. Sikorski, a także gen. Sosnkowski, Stanisław Mikołajczyk i w istocie wszyscy polscy politycy. Jej wielkimi przeciwnikami byli wszyscy komuniści – polscy, czechosłowaccy, jugosłowiańscy itd. Starania polsko-czechosłowackie co do utworzenia po wojnie unii między tymi państwami storpedował Józef Stalin.

Tadeusz Kisielewski

Sprawozdanie

**z akademii ku czci Piłsudskiego, odbytej w Paryżu w dniu 12 maja 1940 r.
w sali Towarzystwa Geograficznego, 182 rue St. Germain**

W dniu 12 bm. o godzinie 5-tej po południu odbyła się w Paryżu akademie ku czci Piłsudskiego, urządzona przez III Okręg Związku Polaków w Paryżu. Wbrew zapowiedziom, nabożeństwo w dniu tym, ani też dnia 13 bm. za duszę śp. Piłsudskiego nie odbyło się. Program akademii był następujący:

- 1) Hymn narodowy,
- 2) Zagajenie,
- 3) „Nie stapał w życiu swym po kwiatach” – Chór „Polonia” pod batutą p. Stachowskiego,

⁷ B. Osadcuk, *Model przebaczenia*, „Gazeta Wyborcza” z 18 października 1995 r.

- 4) Józef Piłsudski – referat mec. Paschalskiego,
- 5) „Piłsudski mówi” – wyjątki z pism i rozkazów – p. Ziemiński, artysta Teatru Polskiego w Paryżu,
- 6) „Wiązanka pieśni legionowych” – Chór pod batutą p. Stachowskiego,
- 7) Wiersze o Wielkim Marszałku - p. Eichlerówna, artystka Teatru Polskiego w Paryżu,
- 8) Utwory Chopina – p. Zygmunt Dygat,
- 9) „O ziemio ojców” – Chór,
- 10) „I Brygada”.

Rozpoczęcie akademii zostało opóźnione o pół godziny z powodu niskiej frekwencji uczestników. Obecnych na akademii było około 80 osób, sala zaś mogła pomieścić ponad 500. Między innymi na akademii byli: pp. b. ambasador Łukasiewicz z rodziną, Matuszewski z żoną (Konopacka), prof. Górka, dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu, Pułaski, Grażyński (nie zdołano jednak rozpoznać), Brochwiczówna wraz z rodziną, parę artystek z Teatru Polskiego w Paryżu, dwie urzędniczki Ministerstwa Spraw Wojskowych, dwie urzędniczki z Ministerstwa Propagandy, 6-ciu podoficerów (w tym jeden francuski) i kilku przygodnych widzów. Wśród obecnych przeważały kobiety.

Akademię zagaił p. Moszczyński, dyrektor Państwowej Drukarni Polskiej w Paryżu oraz prezes III Okręgu Związku Polaków w Paryżu. W swoim krótkim zagajeniu podkreślił, że „w dniu dzisiejszym uczucia wszystkich Polaków skierowane są ku wieży Srebrnych Dzwonów, gdzie spoczywają zwłoki Wielkiego Marszałka Piłsudskiego”, że wielkość jego nie została i nie zostanie pomniejszona, że naród dziś w skupieniu obchodzi uroczystość śmierci Piłsudskiego. Następnie zabrał głos p. mec. Paschalski, który wygłosił referat pod tytułem „Józef Piłsudski”. Całość referatu można ująć w następujące punkty:

- 1) Piłsudski jako wielkość mistyczna pozostanie w pamięci Polaków na długi okres czasu;
- 2) Jego duch tkwi wśród wszystkich Polaków, zarówno w umęczonej Polsce, jak i wśród emigracji;
- 3) Piłsudski nie zdradził nigdy ani robotnika, ani chłopca, nie zdradził swej ideologii, pozostał wierny zasadom, które wykuł wraz z innymi w konspiracji podziemnej;
- 4) Stworzył Polskę z nicości po 150-letniej niewoli;
- 5) Całe swoje życie oddał dla wielkości Polski;
- 6) Nie należał ani do lewicy, ani do prawicy, cokolwiek robił, czynił to dla dobra Polski i jej wielkości;
- 7) Piłsudski szanował i bronił praworządności. Prawo dla niego było świętością (odnośnie do tego ustępu przytoczył mówca przemówienie Piłsudskiego do prawników polskich z r. 1918);

8) W r. 1922 Piłsudski oświadczył przedstawicielom lewicy, że o ile będzie utworzona jedna lista wyborcza połączonej lewicy, to on zgodzi się na postawienie jego nazwiska na tej liście i poprze ją swym autorytetem. Jego światopogląd polityczny bliżej był lewicy niż prawicy;

9) Piłsudski zawsze mówi, że zwycięstwo Polski na wschodzie zależeć będzie od rewolucji w Rosji. Kiedy jeden ze znanych konserwatystów w r. 1920 mówił do Piłsudskiego, by skończył z Witosem, Piłsudski odpowiedział: „Pan jest głupi – Witos to nasz pochod na Moskwę”;

10) Stosunek Piłsudskiego do Witosa był jak najbardziej pozytywny, późniejsze gry polityczne Witosa zmieniły ten stosunek, bo Piłsudski – kiedy chodziło o wielkość Polski – był zawsze przeciwny niepoważnym grom politycznym – widział w tym bowiem tylko osłabienie Polski;

11) Odnosnie do r. 1926 przytacza mówca słowa Thugutta, który w tym czasie mówił o władzy leżącej na ulicy. Piłsudski, który nigdy nie chciał pomniejszyć wielkości Polski, nie mógł pozwolić na bezprawie w Polsce, jakie właśnie w tym czasie zagrażało. Zarówno r. 1926, jak i okres Brześcia – to chwila poszukiwania przez Piłsudskiego „mocy Polski”;

12) Wszystko to co robił Piłsudski, nie było przeciwne woli narodu, bo zarówno chłop, jak i robotnik wiedział i był przekonany, że to co robi Marszałek Piłsudski, to wszystko dla wielkości narodu i państwa. Tak jak robotnik nie zawiódł Piłsudskiego, tak Piłsudski nie zawiódł robotnika;

13) Piłsudski był wodzem innym od tych, jakich spotkaliśmy i spotkamy. Był bezpośrednim, skromnym i serdecznym w odniesieniu do swych współtowarzyszy;

14) Piłsudski nigdy nie był faszystą. Jednemu z zagranicznych dziennikarzy po r. 1926 oświadczył, że w Polsce faszyzm nigdy się nie przyjmie, gdyż nie jest on zgodny z mentalnością narodu polskiego;

15) Piłsudski umiał przekształcić psychikę narodu polskiego. Wpoił w naród to niezłomne przekonanie i wiarę we własne siły. Jemu należy zawdzięczyć, że naród polski po wojnie światowej otaczał wielką serdecznością wojsko, a wiadomo, że mundur żołnierski był nie bardzo popularny zarówno pod zaborem rosyjskim, jak i niemieckim;

16) Te wielkie poświęcenie narodu, naszej armii w ostatniej kampanii wrzesniowej, to wielki dorobek, jaki został osiągnięty przez pracę Wielkiego Marszałka;

17) Życie Piłsudskiego nie kończy się z dniem 12 maja 1935 r. – jego wielkość żyje nadal wśród narodu polskiego i wobec historii nikt tej wielkości nie zdoła pomniejszyć, jego duch pozostanie na długie wieki w narodzie polskim.

Na zakończenie referatu odczytał mówca dwa pisma Piłsudskiego, a mianowicie: 1) znany rozkaz do żołnierzy po przewrocie majowym w r. 1926 i 2) list adresowany do Romana Dmowskiego na konferencję pokojową w Paryżu z r. 1918.

Niektóre ustępy referatu p. mec. Paschalskiego były dość charakterystyczne. Mówił on na przykład, że „Piłsudski to słońce, które długie wieki świecić będzie, zjawiał on się dla Polski jako świętość narodowa”. Mówiąc o okresie Brześcia wyraźnie podkreślił, że była to chwila poszukiwania przez Piłsudskiego mocy Polski, że „kraj w tym okresie nie drgnął”. „Zagadnienie prawa było dla Piłsudskiego zagadnieniem centralnym. Piłsudski dążył do wojny z Niemcami przed objęciem władzy przez Hitlera” itp.

Po przemówieniu p. mec. Paschalskiego odbyła się część koncertowa, przy znacznie zmniejszonej frekwencji uczestników.

Paryż, dnia 13 maja 1940 r.

Źródło: Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego – 41, k 24 (Zespól St. Kota).